

"A beautiful and intricately layered tale of friendship,
fandom and finding yourself"

Sophie Cameron, author of *Out of the Blue*



IF YOU

STILL

RECOGNISE

ME

CYNTHIA SO

CYNTHIA SO

**JEŚLI
WCIAŻ
MNIĘ
POZNAJESZ**

PRZEŁOŻYŁA
KAJA MAKOWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:
If You Still Recognise Me

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Monika Rossiter
Redakcja: Magdalena Wołoszyn-Cępa
Korekta: Anita Keler
Projekt okładki: Kimberley Chen
Ilustracja na okładce: Nadia So
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
DTP: pagegraph.pl

Text copyright © Cynthia So, 2022
Illustration copyright © Nadia So, 2022

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Kaja Makowska, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-334-2

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy wylaniamy się z dusznego budynku, w którym właśnie napisałyśmy nasz ostatni egzamin, Ritika wydaje z siebie okrzyk – i nie ona jedyna. Ludzie na szkolnym placu wiwatują, dźwięki wybuchają wokół nas jak fajerwerki. Ritika rozmawia z Marą i Delphine, znajomymi z orkiestry, a ja ociągam się przy bramie. Spoglądam na szkołę – skupisko brązowych budynków, dziś mniejszych niż kiedykolwiek. Jeszcze niedawno nade mną górowały.

Myszę o tym, jak stałam przed bramą z Joan, pod drzewem od zawsze pełniącym wartę przy wejściu. Pokazywałam jej szkołę, w której – jak wtedy się wydawało – spędzę resztę moich dni. Bez niej, bo przeprowadzała się do Hongkongu, skąd pochodziły obie nasze rodziny. Praca jej taty mi ją odbierała.

– Myślisz, że znajdę jeszcze jedną najlepszą przyjaciółkę? – spytałam.

– Oczywiście, że tak. Ale nie zapomnij o mnie, dobrze?

– Nie zapomnę. Nadal będziesz moją najlepszą przyjaciółką, nawet jeśli znajdę kolejną. Mogę mieć więcej niż jedną najlepszą przyjaciółkę, prawda?

– Pewnie. Możesz mieć ich tyle, ile chcesz.

Nie zapomniałam o niej. Ale ona nie może powiedzieć tego samego o mnie. Zastanawiam się, gdzie teraz jest. Już wtedy

rozmawialiśmy o tym, na jaką uczelnię chcemy iść. Myślała o uniwersytecie w Stanach, czymś w stylu Yale albo MIT. „Nauki ścisłe brzmią fajnie. Mam nadzieję, że będę dobra z nauk ścisłych, kiedy zaczniemy liceum”.

Dostałam się na filologię angielską na Cambridge, tak jak zawsze marzyłam, i jeśli uzyskam odpowiednie wyniki, w październiku zacznę tam studiować.

Czas wydaje się dziwny i plastyczny, jakby moja przyszłość – uniwersytet i życie poza nim, dorosłość – nagle zapłonęła przede mną tak gwałtownie, że wypaliła portal do mojej przeszłości. Jakbym mogła przejść przez tę bramę, przenieść się siedem lat wstecz, pod to drzewo, pod którym jedenastoletnia ja stoi z jedenastoletnią Joan, i pociągnąć ją za sobą w teraźniejszość. Pociągnąć ją za rękę w to, co nadejdzie.

Przechodzę przez bramę, ale nie trafiam w inne miejsce. Nadal jestem tutaj. Nadal mam osiemnaście lat. Południowe słońce ogrzewa mi skórę. A za moimi plecami moja najlepsza przyjaciółka Ritika nadal rozmawia ze znajomymi.

* * *

Pół godziny później Ritika i ja siedzimy w bufecie z rodzaju tych, w których człowiek je do woli, i jemy do woli.

Sajgonki i tosty z krewetkami miękkie od tłuszczu, wybór nieodróżnialnych mięs, chrupiące smażone warzywa polane błyszczącym sosem. Właściwie jedzenie nie jest zbyt dobre, ale i tak się nim cieszę, po prostu siedząc w tej słabo oświetlonej i prawie pustej restauracji z Ritiką. Stary wiatrak powoli kręci artretycznymi stawami, dmuchając na nas ciepłym powietrzem. Nasze ręce lepią się coraz bardziej, kiedy wycieramy pomarańczowe usta o papierowe serwetki i śmiejemy się

z niczego, z tego zawrotnego uczucia, które unosi się w nas jak bąbelki w kieliszku szampana, tego uczucia zwanego końcem egzaminów.

Ale obiecałyśmy, że nie będziemy o nich rozmawiać. Skończyłyśmy pisać. Nie ma sensu teraz uświadamiać sobie, że popełniłyśmy błąd w zadaniu 3b czy coś. Nigdy więcej nie będę myślała o matematyce.

Dlatego rozmawiamy o lecie. Przez duże L. Jedno wspaniałe lato naszego życia, między szkołą a studiami.

– Powinnyśmy niedługo zacząć rezerwować rzeczy na nasz road trip – mówi Ritika, nabijając na widelec brokuła. – Wszystko już robi się drogie.

Jęczę. Dopiero co skończyłam martwić się o egzaminy, a Ritika porusza kolejną kwestię, którą muszę się stresować.

– Wiesz, że mama każe mi znaleźć pracę, jeśli chcę myśleć o wspólnych wakacjach.

– Wiem. – Ritika celuje we mnie brokułem. – Więc znajdź pracę.

– Czy to naprawdę takie proste?

– Elsie. Nie robi się prostsze, jeśli będziesz to odkładać na później.

– Mówisz jak moja mama.

Robimy do siebie miny. Ritika zjada brokuła.

– Może spróbuj w tym sklepie z komiksami?

– Myślałam o tym. Ale nie wiem... Faceci, którzy tam pracują, nie wydają mi się zbyt przyjaźni. Nigdy nie potraktowali mnie źle, ale też nie potraktowali mnie dobrze. Widziałam, jak rozmawiają z innymi klientami, ale ze mną nigdy. To trochę zniechęcające.

– Ale wciąż o tym myślisz.

– No, chyba tak. Może zajrzę tam, jak skończymy. Mam przy sobie CV. To było straszne! Tak naprawdę nie miałam co napisać. W każdym razie nie jestem pewna, czy je komuś dam.

– Naprawdę kochasz komiksy.

– Tylko *Odwrót Edenu*. – Uśmiecham się mimo woli, bo naprawdę, naprawdę kocham *Odwrót Edenu*. – Oprócz tego nie czytałam zbyt wiele. Ale chcę wykorzystać to lato i czytać więcej.

Ritika uśmiecha się szeroko.

– Założę się, że mają zniżkę pracowniczą.

– Och! Nawet o tym nie pomyślałam.

– Jak to możliwe, że jesteś na tyle mądra, żeby dostać się na Cambridge, ale na tyle głupia, żeby nie ogarniać istnienia zniżek pracowniczych? To nie fair. – Pstryka mnie w ramię.

– Auć. – Odwdzięczam jej się tym samym. – Ej, a co Jake robi latem? Na pewno nie chcesz, żeby jechał z nami? Nie czuje się pominięty?

– Hmm – zaczyna. – Skoro o tym mowa...

Drzwi „Tylko dla personelu” otwierają się z rozpraszającym skrzypnięciem, ukazując starego Chińczyka z miotełką do kurzu, nucącego jakby znaną melodię. Kobieta za ladą, prawdopodobnie jego żona, ledwo na niego patrzy, zbyt pochłonięta odcinkiem k-dramy na tablecie. Wiem, że to k-drama, bo Ritika wie, że to k-drama. Rozpoznała od razu po głosach aktorów i muzyce w tle. Podobno to naprawdę tragiczny romans.

Obserwuję starca, który stawia chwiejne kroki, odkurzając oprawione w ramy akwarele z widokiem jezior i gór. To chyba miejsca turystyczne w Chinach. Miejsca, w których nigdy nie byłam.

Łapię się na tym, że wbijam wzrok w tego mężczyznę – jego pomarszczone czoło, obwisłą twarz, chude ramiona w białej koszuli z krótkim rękawem – i nagle jestem przytłoczona.

To takie uczucie, jakby zjadło się coś niespodziewanie pikantnego i na początku było w porządku, a potem wypalałoby język i paliło aż do żołądka.

Boli mnie gardło.

Czuję delikatny dotyk na ramieniu.

– Hej – odzywa się cicho Ritika. – Wszystko w porządku?

Mrugam i obracam się do niej z nadzieją, że nie widzi mokrego błysku w moich oczach. Ale ona też patrzy na starca.

– Tak, w porządku.

– Twoja mama dziś wraca, prawda?

– Tak.

Przenosi wzrok z powrotem na mnie i ściska moje ramię, więc zakładam, że zauważyła łzy.

– Jak się czujesz z tym, że znów zobaczysz babcię? Minęło trochę czasu, prawda?

– Tak. Osiem lat. Nie wiem. Byłam zbyt zajęta egzaminami, żeby to przetworzyć... Ale najwyraźniej płacząc na widok przypadkowych starych Chińczyków, więc hurra!

Składam papierową serwetkę na różne sposoby, szukając względnie nietłustego kawałka, żeby otrzeć oczy.

– Trzymaj. – Ritika wyciąga chusteczkę z paczki w torbie i podaje mi. – Lepiej popłakać, niż trzymać to w sobie, do czego, jeśli mam być szczerą, masz tendencję.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Osuszam oczy.

– Nie mam pojęcia, dlaczego płacząc. Przecież nawet nie widziałam dziadka od dziesiątego roku życia. Pamiętam go, trochę, ale bardzo mgliście. Tak naprawdę nic nie czułam, kiedy mama powiedziała mi, że zmarł. Co brzmi okropnie. Znaczyło mi smutno, że mamie jest smutno. Ale poza tym...

– Słuchaj, właśnie skończyliśmy szkołę na zawsze. Masz prawo trochę się rozkleić.

Posyłam jej słaby uśmiech.

– Skoro tak mówisz. W każdym razie chyba zjem lody. Dzięki temu wszystko będzie lepsze.

W zamrażarce w rogu znajdują się trzy duże kadzie z podstawowymi smakami – to trio białego, brązowego i różowego, które za każdym razem wywołuje we mnie dziecięcą ekscytację – oraz owocowe lody na patyku zapakowane pojedynczo w przezroczysty plastik. Przynoszę do stołu gałkę truskawkowych. Ritika marszczy brwi.

– Nie lubisz lodów truskawkowych.

– Nie? Jesteś pewna?

Wtykam pełną łyżkę do ust i się krzywię.

Ritika ma rację. To paskudztwo. Tanie lody truskawkowe smakują jak rysunek lodów namalowany kredką przez dziecko bez uczestnictwa żadnych owoców.

Ale i tak jem dalej. To coś, na czym trzeba się skupić, zadanie rozgromienia tych okropnych lodów.

Ritika przewraca oczami i sięga przez stół, żeby poklepać mnie po ramieniu.

– Wiesz, możesz po prostu popłakać. Nie musisz się dziwnie zachowywać.

– Ćśś. Pozwól mi w spokoju delektować się moimi obrzydliwymi lodami.

Ritika przez chwilę chrupie rozkosznie hałaśliwego chipsa krewetkowego.

– Zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego twoja rodzina od tak dawna nie była w Hongkongu?

Tak, to było dawno. Kiedy dziadkowi się pogorszyło, mama w końcu tam poleciała, po raz pierwszy od ośmiu lat,

i została na pogrzebie. Wracała dzisiaj i zabierała moją babcię, żeby spędziła z nami lato, bo nie chciała, żeby została sama w takim czasie. Ale ja nie byłam w Hongkongu od podstawówki, a teraz dało się to zobaczyć jeszcze wyraźniej niż zwykle.

– To dziwne. Kiedy byłam młodsza, jeździliśmy tam co roku.

– No, wiesz, że ja i moja rodzina jeździmy do Indii przynajmniej co dwa lata.

– Pytałam mamę, ale zawsze odpowiadała półsłówkami.

Po jakimś czasie w sumie się do tego przyzwyczaiłam. Napięta twarz mamy, ilekroć o to pytałam. Spokojny uśmiech taty. „Nie w tym roku”. „Może w przyszłym”.

Ritika pociąga nosem.

– Pachnie mi rodzinną dramą.

Staruszek zajął się podlewaniem roślin na parapecie frontowego okna. Dalej nuci. A ja jak przez mgłę przypominam sobie, jak śpiewał mi mój zmarły dziadek.

* * *

Wychodzimy z restauracji, mrużąc oczy w ostrym świetle południowego słońca. Ritika mówi, że wróci do domu autobusem.

– Idź po tę pracę – rzuca. – Plus: jutro film?

– Nie chcesz spędzić czasu ze swoim chłopakiem? – droczę się. – Prawie go nie widywałeś, kiedy uczyłyśmy się do egzaminów.

Ritika macha ręką.

– Za trzy miesiące zostaniemy tragicznie rozdzielone. Będę miała mnóstwo czasu, żeby widywać Jake’a.

Ritika odjeżdża, a ja ruszam do sklepu z komiksami. Kiedy przecinam Hythe Bridge w drodze do centrum Oksfordu, przystaję i spoglądam za niebieską barierką na zielony strumień w dole.

Przechodzenie przez most zawsze odślania odłamki pamięci, jak wykopywanie kawałków ceramiki przez archeologa, ale wspomnienia za każdym razem nieco bardziej błędne. Może kawałki na początku były jaskrawo pomalowane, ale teraz są brudne i pozbawione koloru.

Mój były rzadko trzymał mnie za rękę w miejscach publicznych. Czasami kiedy przechodziliśmy przez ten most, wyciągał dłoń i luźno ścisnął moje palce, tylko na długość mostu, a ja głupio trzymałam się każdej chwili mocniej niż on mnie. Teraz trudno mi uwierzyć, że coś tak prostego jak trzymanie się za rękę mogło mnie tak uszczęśliwiać.

Wciąż widzę go wszędzie. W każdym białym blondynie.

Wibracje telefonu powstrzymują mnie przed pogrążeniem się w myślach. Zakładam, że to tylko kolejna wiadomość od mamy – dziś już kilka razy do mnie pisała. Jednak kiedy wyciągam telefon, widzę, że to wcale nie ona.

Przez ostatnie kilka miesięcy tylko dwie rzeczy przyprawiły mnie o szybsze bicie serca. Pierwsza rzecz była zła. Za każdym razem, gdy otwierałam arkusz egzaminacyjny, czułam przerażenie, że okaże się niezrozumiały, wypełniony pytaniami, na które nie jestem przygotowana – pominęłam cały temat podczas powtórki, zostałam nauczona ze złego programu, zapomniałam o wszystkim, czego się kiedykolwiek nauczyłam. Te wszystkie scenariusze pojawiały się często w moich egzaminacyjnych koszmarach.

Druga rzecz dzieje się teraz i jest dobra. Bardzo dobra.

To wiadomość od Ady.

Hej, misiu, gratuluje napisania ostatniego egzaminu!
Tak bardzo Cię kocham i jestem z Ciebie taka dumna.
Jest prawie 10 rano, a ja właśnie wstałam po praktycznie
nieprzespanej nocy – do późna pisałam fanfika z tej
doniosłej okazji! Mam nadzieję, że Ci się spodoba.

Do tego link, a po nim seria pomarańczowych serc – ulubiony kolor emoji serca Ady. Jej ulubiony kolor ogółem.

Rozpaczliwie chcę przeczytać fanfik, który dla mnie napisała, ale nie na środku ulicy, a już na pewno nie na tym moście. Chcę się nim delectować. Wrócić do domu, zaszyć się w pokoju, położyć na łóżku i zatrzymywać nad każdym słowem w telefonie. Potem przeczytam go jeszcze raz na laptopie, na którym łatwo skopiuję i wkleję wszystkie moje ulubione fragmenty w komentarzu i napiszę Adzie capslockiem, jak bardzo jej nienawidzę za to, że zrujnowała mi życie swoim genialnym pisaniem, podczas gdy tak naprawdę mam na myśli: kocham cię, kocham cię, kocham cię.

Lecz myślę o tym, co jeszcze czeka na mnie w domu.

Wiem, że zobaczę smutną mamę, a tego nie chcę nigdy, ale szczególnie nie teraz. Właśnie skończyłam egzaminy i chcę być szczęśliwa.

Na pewno najpierw zajrzę do sklepu z komiksami.

Jednak wcześniej pozwolę sobie porozkoszować się zawrotną ekscytacją wywołaną przez wiadomość Ady.

OMG nie wierzę, że coś dla mnie napisałaś!
Dziękuję, jestem bardzo wdzięczna! Idę tylko po majowy
numer OE i pędzę do domu czytać Twój fanfik!

Yay! A już niedługo będzie czerwcowy!
Musisz nadrobić zaległości!

Stresujesz się spotkaniem z babcią?

No... Słabo ją pamiętam, więc dziwnie mi z tym,
że zostaje z nami na kilka miesięcy.
Nie wiem, czego się spodziewać! Czuję,
że będzie strasznie niezręcznie

Może się dogadacie! Nigdy nie wiadomo.
Może będzie tak fajna jak moja b-cia!

Mam nadzieję. Pozdrów ją ode mnie!
Pogadamy, jak będę w domu. Nie mogę się doczekać,
aż przeczytam twojego fanfika!


Chowam telefon do kieszeni, a kiedy ruszam, muszę aktywnie powstrzymywać się od biegnięcia w podskokach. Skończyłam egzaminy, świeci słońce, a Ada napisała dla mnie fanfika.

Nareszcie czuję, że jest lato.



*Sięgnij
po więcej!*



 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young